DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 180. Czwartek dnia 6. Sierpnia **1868.** — Przemienienie Pańskie (rzym.) — Uspenije ś. Anny (grec.) **Rok II.**

Lwów dnia 5. sierpnia.

„Co to za takt polityczny? co za solidarność między stronnictwami i dziennikami polskiemi?“ I któżby nie podpisał żywcem tych wypowiedziaych przez Bolesławitę w Rachunkach zdań, jak skoro przeczyta napomnienie Dzien. Pozn. udzielone Galicyi z powodu zamierzonego Zgromadzenia ludowego we Lwowie. Podczas gdy dotąd Dzien. Pozn. zarzucał nam zawsze brak odwagi cywilnej, z powodu niepostawienia programu polskiego, teraz gdy przez wybranie delegatów celem udziału w odsłonięciu pomnika polskiego w Rapperswyl zamanifestować chcieliśmy naszą zerwaną od stu lat łączność, Dzien. Pozn. wytyka nam czyn ten śmieszym zarzutem, że wywołać chcemy zawikłania między Austryą a Moskwą!! Gdyby zarzut ten nie był zbyt śmiesznym, to by co najmniej nie był na miejscu—a śmiesznym jest istotnie, bo trudno, aby nawet sam autor twierdzenia powyższego wierzył w to, że odbycie się Zgromadzenia ludowego we Lwowie, mogłoby wywołać jakąkolwiek scysyę między mocarstwami. Toć przecież Moskwa wysyłała ajentów do Chorwacyi, Czech i Galicyi i agitowała tu na wszelki sposób; rząd austryacki o tem wiedział, a jednak wypadki te w niczem nieosłabiły serdecznej przyjaźni między Moskwą a Austryą — a teraz miałoby Zgromadzenie ludowe narobić tyle kwasu?... A jeżeli zresztą Austrya z tego powodu, ze cośkolwiek nieprzyjemnem jest Moskwie, miałaby tego u siebie nie czynić, to w takim razie Polacy powinniby odstąpić od wszełkich żądań autonomicznych i narodowych, gdyż wszystko jej nie na rękę a podług logiki Dzien. Pozn. mogłoby wywołać zawikłania ze sąsiedniem potężnem mocarstwem.

Jeżeli co zarzucić mielibyśmy Towarzystwu demokratycznemu, to nie to, że chciało przyprowadzić do skutku Zgromadzenie ludowe, lecz to, że w ogóle zbyt mało okazuje ruchliwości, że nie urządza Zgromadzenia ludowego w najważniejszej kwestyi (niemogącej wywołać żadnych zawikłań zewnętrznych), w kwestyi delegacyi i Sejmu przyszłego. Dotąd bowiem czynność Towarzystwa demokratycznego ograniczyła się pod względem politycznym li tylko na wysłanie delegata do Zurychu, a to przecież na trzechmiesięczną działalność jest nieco za mało. Tow. dem. powinno koniecznie przed rozpoczęciem Sejmu energicznie wziąść się do dzieła i z jednej strony sumiennie, lecz surowo osądzić czynności delegacyi, a powtóre wytknąć Sejmowi drogę przyszłego postępowania, bo obecna—jak o tem wszyscy są przeświadczeni — nie doprowadzi nas do pożądanego celu.

Wiedeńskie dzienniki niemogą jeszcze ochłonąć z okoliczności nieudałego tamże mityngu, który miał być tak świetną demonstracyą przeciw Prusom w duchu germańskim, a powtóre dobijają ich nowe mianowania namiestników, które wypadły—jak to wczoraj wspominaliśmy—w duchu starobiurokratycznym. Ostatnią okoliczność tłumaczy „Presse“ wcale oryginalnie, bo twierdzi, że liberalne ministerstwo nie może puszczać wszelkim dążnościom postępowym cugli. A więc Austrya, wedle „Pressy“, ma już za wiele wolności?!

Czesi nie dają się wcale przerażać rządową represyą; mityngi stoją tam jeszcze zawsze na porządku dziennym, a na równi z niemi procesa przeciw dziennikom i redaktorom. U nas jeden mityng wywołał zgorszenie — a tam życie polityczne nieda się udławić jednym zakazem, lecz pulsuje dalej i coraz silniej, powołując coraz większe masy do współdziałania politycznego.

W Sejmie węgierskim minister-prezydent, hr. Andrassy, miał świetną mowę za projektem organizycyi wojskowej, udzielając radośną wiadomość, że monarcha w myśl objawionego życzenia, polecił formowanie odrębnych korpusów technicznych, złożonych z Węgrów. Niema wątpienia, że okoliczność ta przejedna lewicę nie w jednym punkcie ze rządową ustawą. Takie koncesye pojmujemy, a w zamian za nie warto wejść w układy — ale nie tak jak u nas, gdzie odstąpiono od wszelkich żądań, a w zamian otrzymano.... propinacyę.

Ze spraw zagranicznych należy na tem miejscu zapisać rozpędzenie przez zbrojną siłę zgromadzenia przedwyborczego,odbywającego się w domu prywatnym w Nismes we Francyi. Wypadek ten malujący jaskrawo stan obecny Francyi, jest pierwszym krokiem nieoględnej namiętności ze strony rządu, który łatwo doprowadzić może do niemiłych zatargów z ludnością; a we Francyi rzeczy takie są zbyt niebezpieczne, bo zwykle wywołują jeszcze większe rozdrażnienia, nieukontentowania, a w końcu niepokoje, kończące się rewolucyą.

„Kto mieczem wojuje — od miecza ginie“ przysłowie to dość często sprawdza się na rządach i dynastyach, które przeciw ludowi używają tak chętnie siły bagnetów, która ich jednak na długo u steru i na tronie utrzymać nie zdoła.

Wypadki bułgarskie nie odsłoniły w zupełności tajnych sprężyn, które w ruch wprowadzają powtarzające się tamże rozruchy. Jak na teraz są one wszystkim mocarstwom nie na rękę, a najbardziej Serbii i Rumunii, które w tej chwili nie są przygotowane do podjęcia walki przeciw Turcyi.

Polacy i Czesi.

(B) Stanowisko nasze wyraźnie nakreślone w kwestyi czeskiej, uwolniło nas od zabierania głosu w sporze toczącym się obecnie pomiędzy dziennikami polskiemi a czeskimi, o podstawy, na jakich możebne jest porozumienie pomiędzy Polakami a Czechami, nadwerężone postanowieniem Sejmu galicyjskiego z dnia 2. marca 1867 roku.

Dziennik nasz przemawiał zawsze za spólnem działaniem z Czechami; sporu nie wywoływał, do zgody i porozumienia skłaniał, a gdy to pomiędzy koryfeuszami czeskiego i galicyjskiego Sejmu w r. 1867 stanęło, upominał, że tylko na tej drodze dójść możemy do przełamania uporu i zaślepienia centrałów niemieckich i zniewolenia tych nieproszonych opiekunów Słowian austryackich, do zajęcia drugorzędnego stanowiska, jakie im przynależy w monarchii przeważnie słowiańskiej.

Że polityka taka była jedynie zbawienną, że innej drogi wyjścia z chaosu szmerlingowskiego nie było, o tem nie daleka smutna przeszłość i smutniejsza jeszcze teraźniejszość aż nazbyt wyraźnie nas przekonywa. Sprzeniewierzenie się zobowiązaniom względem Czechów, sprowadziło ten stan rzeczy, który trwa dzisiaj u nich, a nam nie pomogło, ale zaszkodziło i to podobno bardzo zaszkodziło! Usunięciem się od Czechów osłabiliśmy możebne poparcie swoich interesów w Austryi i rozbiliśmy ich spójną i przeważną, liczbą i siłą moralną opozycyę anti-centralistyczną. Rozbiliśmy ją tak dalece, że gdy jedna część narodu czeskiego, historyczna szlachta czeska, stanęła skutkiem naszego zwrotu ku Wiedniowi, biernie, druga większa część narodu, demokracya czeska, czyli lud czeski, dał się zawieść do Moskwy i na niej się oparł.

Czyż mogła kiedykolwiek spotkać kogoś dotkliwsza kara jak nas, którzy z obawy przed Moskwą, zdradziwszy przyjaciela, poszliśmy szukać sprzymierzeńca nieszczerego, a nazajutrz znajdujemy się naprzeciwko obozu nieprzyjacielskiego, w którym na jednym skrzydle zdradzony przez nas dopiero przyjaciel, a na drugim mniemany nasz sprzymierzeniec?

Czyliż nie taki obraz przedstawia się oczom naszym, kiedy z jednej strony spojrzymy na dzisiejsze Czechy, a z drugiej na Niemców kneblujących nam usta z grzeczności dla Moskwy?!

Polacy w Galicyi, nie rządowi ani policyjnym ostrożnościom przypisać powinni zakaz swobodnego wyrażania swych uczuć i protestowania przeciw gwałtom moskiewskim; ale reprezentantom swoim, tym właśnie, którzy z obawy przed Moskwą, najdzielniej popierali też Moskwę! Nie czyniliby może tego, gdyby wiedzieli co czynią — odpowiecie.

Facta loquuntur, historya żadnych ale, ani gdyby nie zna!

Zakaz Zgromadzenia ludowego we Lwowie i w całym kraju jest to fakt jeden, odosobniony, zobaczymy ich niebawem tysiące. Zakazywał rząd centralny zgromadzenia ludowe w Czechach z obawy agitacyi za Moskwą, zakazuje zgromadzenia ludowe w Galicyi z obawy nieobrażenia Moskwy, a jedno i drugie opiera na konstytucyi, którą i reprezentanci nasi stanowili.

Oto są widome skutki niewidomych ścieżek polityki utylitarnej!

Nie ulega wątpliwości, że czeskie stronnictwo demokratyczne dla tego zrobiło zwrot ku Moskwie, że Sejm czeski stracił grunt pod nogami zaazardowawszy się w polityce opozycyjnej, a zaardował się, licząc na poparcie Polaków. Zwrot ten oburza nas, rzucamy im w oczy przekleństwo, wyrzucamy zapomnienie jątrzących się naszych ran, a przeoczamy to, żeśmy go sami wywołali i wyglądamy dziś, jak ten uciekający, co z obawy przed wrogiem popaliwszy wszystkie mosty za sobą, zgłupiał, kiedy mu zaszedł drogę z bronią w ręku jego mniemany przyjaciel, zmuszając go do walki.

I politycy dziennikarstwa naszego nielepszą podobno poszli drogą, jak politycy Sejmowi, a najwymowniejszym dowodem tego, jest bardzo świeżutki objaw uznania błędów delegacyi naszej, którym sami przecież schlebiali.

„Polacy i Czesi“ „Czesi i Polacy“ „porozumienie z Czechami“ i mnogich takich imion artykuły dają się widzieć w dziennikach polskich, a wszystkie zmierzają do tego, ze porozumienie z Czechami jest dla nas koniecznością.

My tej piosnki dziś nie spiewamy, bo od spiewu jej gardło nas już zbolało, a głos jej rozwiały krzyżujące się prądy wiatrów nad Dunajem, lub rozpłynęła się ona w toastach uczt poczestnych albo w kałamarzu ministra finansów, mającego większą moc i gloryę jak wszystkie razem kałamarze

---

List do Anonyma

jako

Wstęp do Rachunków.

(Dokończenie.)

Z małemi wyjątkami w obrazie krajów naszych... wszędzie, co za straszliwa sprzeczność niedoli i swawoli, męczarni i szału, jęku i tańcu, nędzy i marnotrawstwa, głodu i zbytku... Jakie rozdarcie tej społeczności, której brat jeden umiera w Sybirze, drugi skacze w Paryżu, trzeci się podli w Warszawie... czwarty gra w karty w Homburgu... a piąty z tęsknoty kona w Ameryce...

Czasem jęk bratni dochodzi uszu, ale nań odpowiadamy jak Kain:

— „Żalim ja jest stróżem brata mego?...“

Wspólnych spraw nie ma już ojczyzna, co najwięcej są prowincyonalne, powiatowe, parafialne... Gdybyż obowiązek spełniał się choć w progach domu!

A to czego się dopuszczamy, nie może się nawet szałem ani namiętnością uniewinnić, ani bezwiednem uniesieniem...

Połowa... (jeśli połowa tylko) tych przestępstw i występków popełnia się z zupełną świadomością znaczenia ich i następstw, z krwią chłodną, z wyrozumowaną umiejętnie *ad hoc* formułką, z filozoficzną podstawką i szyderską kopertą przekonania...

Rozumować jest tak łatwo, że nawet najczarniejsze rzeczy tą gąbką się bielą, a dziś tyle jest systemów, systemików i teoryek, że komu co potrzeba, znajdzie gotowe na tandecie.

Chce mu się nic nie robić? zaszywa się w konserwatystę... chce mu się nic nie dawać nawet na pomoc naukową...? znajdzie się w ekonomii politycznej wymówka, chce nic nie myśleć? zrobi się praktycznym dla przyszłego dobra kraju... wszystkiego umiemy obronić, każdą rzecz uniewinnić, a swawola i rozprzężenie powołują się na fizyologię i historyę.

Nie wiemy przyszłości — Bóg ją piastuje na łonie... *Deus admirabilis, fortuna mutabilis*; ale jeśli nasze własne, domowe sprawy, — te, które od nas tylko samych zależą, pójdą tym trybem we wszystkich kierunkach jak dotąd idą; jeśli z roku na rok posuwać się będziemy dalej na tej drodze... nie trudno prorokować... upadek ostateczny i bezpowrotny.

W sobie zabijamy ojczyznę. —

Nie mówię już o wielkiej całości państwowej, która rozbita w rzeczywistości, mało w czyjem sercu ocalała... ale z innych węzłów co nas spajały — ile nienaruszonych zostało??... Pęka i rozlatuje się wszystko... Ojcowie, dzieci, mężowie, żony, bracia i siostry... idziemy samopas obcy sobie; nie naród już... ale stado przez wilków rozbite...

Pod pozorem swobody — poszliśmy na wyuzdaną swawolę...

Wszędzie jej pełno — ładu nigdzie... nigdzie poszanowania świętości. —

Co gorzej, w miejsce chłodnej obojętności rodzi się zawziętość, walki, nienawiści... szermowania podstępne.

Cóż to za znaczący symptom, gdy dziś młodzi a starzy dzielą się na dwa uznane, oddzielne, prawie nieprzyjazne obozy — gdy młodzi sami tylko chcą być reprezentantami życia, a w starych widzą trupy...

Któż wie! może mają słuszności nieco, wiele jest cielsk bez życia — ale w młodych też wiele życia bez rozwagi i doświadczenia.

Uniosła mnie boleść daleko od was i listu waszego — widzicie, żem niepobłażliwy. Nie sądźcie znowu, bym przesadzał — obraz to jeszcze nie pełny, zarys ledwie strasznego jak Matejki wizerunku — teraźniejszości.

Każdy inny naród w tem położeniu nieszczęśliwem jak nasz, przeznaczonym się czując do życia i lepszych losów — poczułby instynktem, że mu z ofiarą, z zaparciem się dobrowolnem wielu swobód, potrzeba przedewszystkiem karności, zgody, jedności.

My zamiast się skupiać, jak w wiekach prześladowania Izraelici, rozbiegamy się — jak Cyganie...

Oby nas los ich nię spotkał!!

Słyszę po za sobą głos — starą piosnkę tych ludzi, którzy chcą broić bezkarnie: — Zły to ptak, co własne gniazdo kala.

Tak — wy to je kalacie — ja czyszczę. Precz z tego świętego gniazda wyrzucić potrzeba i wyświecić po średnio-

dziennikarskie, bo moc nadania koncesyi na intratne przedsiębiorstwa, które lepiej jakoś ludzi zabezpieczają, jak wątpliwa speranda na nie jedną może tekę ministeryalną w przyjaźni z Czechami.

Oto jest najrzetelniejszy wyraz polityki utylitarnej, polityki, niedouczków i tchórzów politycznych.“

Pod warunkiem wyrzeczenia się sympatyj moskiewskich na gruncie polityki historyczno-narodowej, pod sztandarem federacyjnym, chcemy iść z wami, powiadamy Czechom. A kto nam nadał prawo dyktować im warunki, jeżeliśmy przyjętych przez się dobrowolnie względem nich dochować nie umieli?

Nas nie dzieli wiekowa nienawiść z Niemcami, tak dalece posunięta, jaką spotykamy w Czechach, bośmy nie doświadczyli od nich tylu straszliwych dziejowych krzywd, jakich doznali oni; a ich nie dzieli taka nienawiść do Moskwy, bo oni nie doświadczali znów tych okropnych politycznych zbrodni — które dotknęły nas z jej ręki. Nie powinniśmy przeto mierzyć miarą własną zapatrywania się Czechów na Moskwę — zwłaszcza, gdy im w polityce ich narodowej zostawiliśmy wolne ręce, uwolniwszy od zobowiązań względem siebie.

Od frazeologów i płytkich polityków ery dzisiejszej — spotkać nas może zarzut, że Czesi zawsze byli panslawistami, a ich koryfeusze moskalofilami. W odpowiedź na to, dość nam będzie przewrócić kartę historyi 63 r. i ukazać na niej, że lud czeski w tym roku z równą nienawiścią palił moskiewski Naród Palackiego, jak dziś pali publicznie niemiecki „Dziennik Pragski“ uniewinniający postępowanie niemieckich centrałów. Niech zresztą kilka tysięcy tułaczy naszych, którzy doznali opieki i doświadczyli skuteczniej sympatyj czeskich, aniżeli ci, którzy przebywali wśród ziomków pana Beusta — prześladującego ich w Lipsku z grzeczności dla Moskwy — odpowiedzą za nas.

Czesi są panslawistami, nie przeczymy, ale dla czego są nimi?... bo innymi być nie mogą. Czesi, gdyby nie byli panslawistami, jużby nie istnieli, bo wysunięci klinem jak przodowy szaniec pomiędzy dzierżawy niemieckie, muszą toczyć wieczny bój o swą egzystencyę, a nie oparci na reszcie Słowian, dawnoby już ulegli naciskowi niemieckiemu.

Największy z królów czeskich, Jerzy Podiebrad, pojmował to dobrze, że Czechia o własnych siłach w obec parcia niemieckiego ostać się nie może, i dla tego usiłował złączyć jej losy z losami potężnej naówczas Polski. Póki możni i silni, mogliśmy nie dbać o to, a nawet stawać w rzędzie ich przeciwników; ale dziś, kiedy Moskwa zagraża narodowości naszej wytępieniem, a na Niemców austryackich grawitujących do Prus liczyć nie możemy, pozostaje nam jedna tylko droga, ratować siebie i ratować Czechów od zachłanności Moskwy i porozumieć się z nimi we wspólnym interesie.

Przystąpmy do porozumienia z Czechami szczerze a nie obłudnie, poprzyjmy ich, poprą oni nas, a sympatye moskiewskie prysną jak bańka mydlana, jak mgła poranna po wschodzie słońca, bo sympatye oparte na obopólnym blizkim interesie, są bez porównania trwalsze, jak sympatye sentymentów lub złudnych kombinacyj politycznych, których rozsądna polityka nie zna.

Korespondencye.

Wiedeń 3. sierpnia.

× Przed kilku dniami krążyły tutaj pogłoski o nocie, wystosowanej przez p. kanclerza do Petersburga z zażaleniem na agitacyę panslawistyczną w Czechach, i głoszono nawet, iż jeden z najgłośniejszych panslawistycznych moskiewskich dzienników, został zawieszony w skutek tej noty. Znając dokładnie usposobienie tutejszych sfer dyplomatycznych, trudno było przypisywać wiele wiary tej wieści, tym więcej, iż skutek podanej noty byłby więcej niż problematyczny. Rzecz jednakże wyjaśnia się dziś w skutek inspirowanego artykułu „Debatty“, która tłómaczy w ten sposób zakaz Zgromadzenia ludowego we Lwowie, iż w chwili, kiedy do Petersburga odeszło zażalenie na działania ajentów moskiewskich w Czechach, trudno iżby rząd zezwalał na zebranie ludowe, nieprzyjaźne Moskwie w Galicyi, gdyżby takowe mogło dać powód do słusznych zażaleń ze strony Rosyi. Artykuł kończy się uwagą, iż jednakie prawo przysłuża każdemu, i że Polacy powinni to dokładnie zrozumieć.

Argumentacya powyższa, chroma na wielu punktach i moglibyśmy się spytać, jakim sposobem dziać się może — jeżeli jednakie prawo przysłuża wszystkim — iż kiedy w Wiedniu odbywa się głośna demonstracya na korzyść zjednoczenia Niemiec, nie wolno Polakom stwierdzić swej jednoplemienności w uczczeniu pamiątki wspólnych cierpień i wspólnej niedoli. Nie wchodząc bynajmniej w to, czy powyższa nota odeszła do Petersburga lub nie, przyznać należy, iż znalazła się ona niezmiernie dogodnie pod ręką, aby postępowanie organów rządowych w Galicyi wytłumaczyć.

Daleko więcej pocieszającym objawem, jest pewien zwrot, jaki się daje postrzegać w dziennikarstwie czeskiem, które idąc za naszą radą, zaprzestało nieprzyjaźnych objawów względem Węgier. Niepokoi to znów niezmiernie niemieckie stronnictwo, i „Debatte“ raczyła przemówić, że się to stało zapewne, aby pozyskać sobie „Polaków,“ lecz że się ten manewr czeski nie uda, ponieważ Polacy nie chcą, aby korona czeska zajęła stanowisko równe węgierskiej, albowiem się to nie zgadza z ich interesem. Kto upoważnił „Debatte“ przemawiać w imieniu Polaków? czy „Debatte“ jest polskim dziennikiem? Dla tego że stała w niejakich stosunkach do kilku galicyjskich polityków, durzących i siebie i kraj — nie jest to jeszcze dostatecznym powodem, aby swe własne elukubracye podawała za rzeczy zgodne z polskim interesem. Tak jak owych kilku galicyjskich polityków nie przedstawia bynajmniej interesów Galicyi, tak Galicya nie stanowi sama o interesach całej Polski; jest tylko cząstką Polski pod rządem austryackim, i nic więcej. Czyż zaś trzeba „Debatte“ łopatą wykładać dzisiejszy polski programat: unię trzech koron, Węgierskiej, Czeskiej i Polskiej pod berłem dynastyi cesarskiej; programat, na który zgadzają się Polacy zastanawiający się głębiej nad bieżącym położeniem, bez względu z jakiej prowincyi polskiej pochodzą. Jeżeli i „Debatte“ raczy się nad tem programatem zastanowić, jeżeli nie jest nieprzyjaźną interesom polskim, wtedy pojmie może, iż z brzmieniem tego programatu równie niezgodne takie uroczystości, jak obecna we Wiedniu, jak i artykuły o rzeczach polskich, które się wkradły od pewnego czasu do jej łamów, i że monarchia będzie daleko silniejszą opierając się na naturalnem ukształtowaniu swoich ludów, i uszanowaniu ich narodowości, aniżeli na czczych manifestacyach niemieckich, chociażby były tak głośne jak obecny „Schützenfest.“

Zresztą spodziewany „Katzenjammer“ po strzeleckiej uroczystości już się rozpoczął, i sami Niemcy przedrwiwają tak z górnolotnych mów, jak i z samych mowców, pytając się gdzie są środki po temu, aby przeprowadzić zapowiedziany programat, którego niezbędną konsekwencyą, albo zgermanizowanie całej Austryi, albo oderwanie niemieckich prowincyj. „Wanderer“ idzie nawet dalej, albowiem wyśmiewa nawet teraźniejszy liberalizm niemiecki, który ma niby odrodzić i połączyć Niemcy, a obalić p. Bismarka. Prawdziwa swoboda zakwitnie wtedy w Niemczech, gdy nie będzie już owych bohaterów języka, którzy biorą swe mgliste marzenia i doktrynerstwo za szczyt politycznego rozumu; gdy nie będzie owych demokratów pyszniących się w trójkolorowych wstęgach, aby przyjść tym spiesznej do wstążeczki innego koloru na piersiach, wymyślających niestworzone rzeczy na wyższe klasy, a chcących sobie krzyże przełamać od ukłonów, gdy jaki arystokrata raczy do nich słówko przemówić. Zgadzając się najzupełniej z owem zapatrywaniem „Wanderera“ można jedynie dodać, iż owa swoboda wtedy zakwitnie u Niemców, gdy się nauczą szanować inne narodowości, i przestaną wierzyć w swoją wyłączną kulturę. Jest ona niczem nieusprawiedliwioną zarozumiałością, która ich zaślepia wobec wszelkich dziejących się na świecie faktów. Mówić o tej niemieckiej kulturze, byłoby zbytecznem, potem coście o tem napisali; ale nie jest ona tak daleko sięgająca, jak się Niemcom zdaje, ani tak samoistną, gdyż wiadomo, iż nikt się tak szybko nie wynaradawia jak Niemiec. Widzimy, iż niemiecka kultura nigdzie się jeszcze nie ostała o własnych siłach, pośród obcej narodowości, gdzie jej nie szły w pomoc rządowe i policyjne środki. Ekskluzywność niemieckiej kultury jest nowożytnym wynalazkiem, który nie wypadł bynajmniej na korzyść Niemców, albowiem odkąd w zarozumiałości o swej wszechwiedzy, zaprzestali głębszej nauki porównywania nabytków innych narodów i badań takowych, nastąpiło u nich zupełne skostnienie umysłowe i niepłodność, którą każdy głębszy badacz dostrzega.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. „Gazeta Wiedeńska“ ogłasza mianowania starostów powiatowych według nowej organizacyi politycznej.

Korespondent prazki do „Osten“ zapewnia, że do czeskiego sejmu krajowego ani jeden z czeskich zastępców nie wejdzie.

Plakaty i inne rozmaite drobne demonstracye ciągle jeszcze w Pradze na porządku dziennym. Tak np. temi dniami znaleziono na bramie kasyna niemieckiego narysowanego czarnego człowieka, wiszącego na szubienicy, a pod nim napis jednego ze znanych ministrów.

Na posiedzeniu Izby deputowanych sejmu peszteńskiego d. 4. b. m. skończyła się jeneralna debata nad ustawą o obronie krajowej i przyjęto projekt do ustawy tej 255ma głosami przeciw 43 jako przedmiot do rozpraw specyalnych. Stronnictwo Deaka postanowiło na konferencyi zawezwać telegrafem nieobecnych członków swoich, by przybyli do Pesztu. Stało się to z obawy, by Izba w razie możliwego usunięcia się opozycyi, nie została pozbawioną potrzebnego kompletu.

Jeden z ostatnich numerów „Pokroku“ ogłasza zawezwanie kilku mieszczan ze Starego Bolesławia, zapraszające wszystkie patryotyczne stowarzyszenia prazkie i z okolicy, „ażeby na dniu 12. b. m. ze swemi chorągwiami i odznakami zebrać się nie omieszkały koło jednego z kościołów w celu przedsięwzięcia uroczystej procesyi do Starego Bolesławia, ażeby tamże pomodlić się za swoją ojczyznę i jej wrogów.“ Spodziewać się należy, że tej religijnej procesyi nie będą już przecież mogli zakazać, a zresztą kto wie? W Austryi, czyli raczej w Cislitawii, niema nic niepodobnego!

Francya. „Tout comme ches nous.“ Wszystko jak u nas dzieje się po Bożym świecie. Co się zdarza we Lwowie, bywa też i w liberalnej Francyi. Nie tylko u nas zakazują mityngi. Ojcowska pieczołowitość o dobro publiczne zarówno troskliwie czuwa nad Austryą jak nad Francyą. Dnia 29. Lipca miało się odbyć w Nimes zgromadzenie wyborców, którzy głosowali za kandydaturą Cazota. Ponieważ upłynął już był termin zwołania zgromadzenia publicznego, postanawiono przeto odbyć je w domu prywatnym, którego właściciel rozesłał karty zapraszające do wszystkich mających się zebrać wyborców. Pomimo, że wpuszczano tylko osoby w podobny sposób zaproszone, przecież pojawił się wnet komisarz policyi w celu rozpędzenia zgromadzenia; a gdy obecni, powołując się na literę prawa, nie chcieli się rozejść, przywołano wojsko i salę wypróżniono przemocą, przy czem nie obeszło się bez rozmaitych gwałtów. Wypadek ten wielkie sprawił oburzenie u całej publiczności, a właściciel domu i kandydat, którzy wraz z innymi na ulicę zostali wyrzuceni, wytoczyli rzecz przed sądy.

Dnia 1. Sierpnia cesarzowa przybyła z Fontainebleau, przewodniczyła Radzie ministrów, poczem udzieliwszy kilka posłuchań, odjechała nie do Fontainebleau z powrotem, lecz do St. Denis, gdzie była obecną przy rozdawaniu nagród w Zakładzie naukowym legii honorowej. Cesarzowej towarzyszyły damy pałacowe, pani de Sanlej, hrabina Montebello i księżna Alby; tudzież kilku szambelanów i oficerów ordynansowych.

Anglia. Dnia 31. lipca zamkniętą została sesya parlamentu. Lord kanclerz odczytał mowę od tronu. Osnowa jej jest krótszą niż krótka. Królowa oznajmia Izbom swoim, iż stosunki Wielkiej Brytanii do mocarstw zagranicznych są przyjaźne i pomyślne tak, jak i przedtem były, i niema najmniejszego powodu obawy wojny w Europie.

Wspomina dalej królowa o pomyślnym wypadku wojny abisyńskiej, oddając pochwałę armii zwycięzkiej. Nadmienia o uspokojeniu umysłów w Irlandyi, przezco stało się niepotrzebnem nadal używanie środków nadzwyczajnych ze strony rządu, zaczem niema już obecnie nikogo uwięzionego w skutek zawieszenia *Habeas corpus* aktu; niema obecnie ani jednego Irlandczyka, oskarżonego u udział w sprzysiężeniu Fenistów. Zwracając się do prac dokonanych w obecnej sesyi parlamentu, podnosi mowa tronowa szczególniej uchwały dotyczące lepszej administracyi szkół publicznych, kolei żelaznych, rybołowstwa morskiego, administracyi telegrafów, tudzież ulepszenia sądownictwa i postępowania w sprawach cywilnych i karnych w Szkocyi. Mianowanie jeneralnego kontrolora w ministerstwie finansów, wprowadza wielką reformę w administracyi armii. Z połączenia pod jedną władzę kilku departamentów, zajmujących się dotychczas zaopatrzeniem armii w kraju i zagranicą, wyniknie sprężystość i oszczędność, tak w czasie pokoju jak i wojny.

Wreszcie zapowiada królowa rozwiązanie parlamentu obecnego w jak najbliższej przyszłości i zwołanie nowego, na rozszerzonej podstawie wyborczej. Królowa wyraża w końcu nadzieję, że lud okaże się godnym błogich owoców, jakie ta rozszerzona reprezentacya krajowi przyniesie.

Mowa ta wyszła widocznie z pióra Dizraelego. Widać to ztąd, że niektóre jej ustępy są dosłownem niemal powtó-

---

wiecznemu z grodu i gminy — samolubów, samochwałów, trutnie a próżniaki, malowanych aktorów poświęcenia, warchołów, co sieją niezgodę, papinków, co przedają krew matczyną na cukierki, utracyuszów, co sypią grosz ostatni dla próżności i szałów, a nie mają go na podatek dla kraju;... wyrodków i wyrzutków... szumowiny od góry i brudne drożdże od dołu.

Precz z temi niegodnymi imienia, które noszą, by je kalali po rynsztokach i gospodach Europy.

Nie kala tego gniazda, kto idzie z biczem i chłostą, a smagając wygania ze świątyni, frymark, fałsz, rozpustę, próżniactwo.

Dziś — oburzy się niejednego sumienie, coby chciał broić bezkarnie i po cichu — ale to co silnem jest potęgą prawdy i prawa Bożego — zwycięży nie teraz, to jutro, a poświadczy przed przyszłością, że mieliśmy do walczenia nie z nieprzyjacielem na kresach, ale z wrogami bytu we wnętrznościach naszych.

Silni przekonaniem... powiemy co ono każe — bądź co bądź, ani groźba się nas nie imie, ani prośba nas złamie, ani wrzawa nie zagłuszy... bo kto ujął pióro, aby opowiadał swego czasu niedolę i błędy, ten czuć powinien, że kapłański pełni obowiązek.

I gdyby mu w oplwanej szacie chodzić przyszło... pójdzie w niej na świadectwo spełnionej powinności.

Nieznany przyjacielu mój — przebacz mi, zabolałem na sercu pisząc... bom widział wiele, cierpiał wiele w drugich i w sobie, a zostało mi nadziei jako nic; — żółcią i goryczą zapłynęło wszystko.

Chciałbym być fałszywym prorokiem, pragnę by mi społeczność fałsz zadała, ale czynem — nie słowem.

Słów nam nie braknie, mamy ich do zbytku, rozlegają się one na różne tory jak szeroki świat i jak dziś roztargana Polska a rozproszone jej dzieci...

Ale nam cichej pracy potrzeba nie sejmikowego gwaru, nie tych wywoływań na wiatr, po których jutro leżymy martwi w starym barłogu nieprawości.

Umiemy wszystko oprócz wytrwałej pracy — zdobędziemy się na szyderstwa dowcipne, na teoryą w togę przyodzianą, na zapały i uniesienia — a no to chleb powszedni — tylko że nazajutrz — szukaj słowa z wiatrem w polu.

Do roboty niema nikogo.

Spytacie może do jakiej mianowicie zachęcam pracy? co czynić potrzeba? — Odpowiem jakom nieraz wielu już mówił. — Zacznijcie od spełnienia najmniejszych obowiązków, bądźcie na swojem miejscu, w zakresie swojego stanu i powołania ludźmi sumiennymi, poważnymi, uczciwymi a —

całość sama się złoży.

Pożyteczniejszy krajowi jest uczciwy i pracowity szewc, niż jenialny przechera, mąż stanu, bez sumienia, czci i wiary.

Odbudowuje się społeczność i naród pracą jednostek, ich udoskonaleniem... ze ściegów składa się szycie kobierca, wyście one ściegi, panowie... Więcej nam zależy na kilku uczciwych, niż na bohaterach... podejrzanej wartości.

Cała nasza przyszłość po wstrząśnieniach, które społeczność do dna wzruszyły, zależy na odbudowaniu na niewzruszonych, surowych podstawach. W chwili tak ważnej, winnym występku jest każdy, kto pod pozorem indywidualnej swobody, rzuca się w przepaść zepsucia.

Z myślą powoływania do obowiązków, do pracy, do godności, pisaliśmy pierwsze, kreślim tu drugie rachunki.

Tamte były zaledwie ogólnym programem, zarysem desideratów, teraźniejsze oprzemy na faktach, osnujemy na historycznym wątku. Dla tego musieliśmy je znacznie obszerniejszemi uczynić.

Nad miłość prawdy i pożytek ogólny, innego nie mieliśmy celu — wiemy, że odcierpieć trzeba, kto prawdę miłuje...

Ludzka słabość mogła być powodem błędów; zakres przedmiotu, warunki w jakich kraj się znajduje, po części tłumaczą usterki mimowolne.

Serdeczne dzięki składamy wszystkim ziomkom naszym w kraju i na tułactwie (szczególniej w Australii i Ameryce zostającym) za uprzejmie udzielone nam materyały.

---

rzeniem tego, co szef gabinetu przy innej powiedział sposobności. Nie zawiera ona w istocie rzeczy nic ważnego, z czego by się dały wyciągnąć wnioski, uzupełnić mogące pogląd na ogólny stan polityki europejskiej, albo też rzucić światło na reformy wewnętrzne w Anglii.

Komisya pruska w Anglii, mająca zadanie zbadać wpływ, jaki związki robotników wywierają na stosnnki przemysłowe i ekonomiczne, przesłała rządowi swemu sprawozdanie, oparte na szczegółach udowodnionych i rzeczywistych. Ze sprawozdania tego wykazuje się, iż wszelkie stowarzyszenia, związki, zmowy robotnicze, czynione w celu uzyskania większych korzyści dla stanów pracujących, szkodliwie wpływają na rozwój przemysłu, powstrzymują go, a w dalszem następstwie i dla samychże robotników najgorsze przynoszą skutki. Wywołują one zastój wszelkiego obrotu przemysłowego. Chwilowo mogą one wymusić jakowąś korzyść dla robotników, ale kosztem przyszłości, kosztem upadku bogactwa krajowego. Dowodem tego są warstaty nad Tamizą, w których przedtem budowało się wiele okrętów. Dziś stoją one pustką. Członkowie komisyi badali tego przyczynę i wypytywali robotników, jakim do tego przyszło sposobem. Jednogłośnie przyznali oni, że przyczyną tego było wymaganie coraz większej płacy ze strony robotników, bez zachowania należytej miary w swych wymaganiach.

Hiszpania. Według najnowszych wiadomości, pochodzących, jak zapewniają, z bardzo autentycznych źródeł, przygotowuje się nowy wybuch w Hiszpanii. Większa część emigracyi hiszpańskiej, przebywającej w Paryżu, wyjechała ztamtąd. Rząd hiszpański ma być o wszystkiem zawiadamiony; lecz wszystkie przedsięwzięte środki ostrożności, pozostaną bezskutecznemi, jeżeli prawda, że powstanie ma być powszechne i z wielką wybuchnąć siłą. Pogłoska jakoby książe Montpensier zamierzał stanąć na czele powstania, nie zdaje się prawdopodobną, a nawet zważywszy wszystkie stosunki, nie może wydać się jak tylko czczym wymysłem.

Szwecya. Z rozkazu królewskiego udali się za granicę dwaj oficerowi sztabowi, hr. Swilski i porucznik Lancken; pierwszy do Francyi, Austryi i Prus, aby się przypatrzyć z blizka tamtejszej intendenturze armii, a drugi do Szwajcaryi, aby rozpoznać organizacyę Towarzystw strzeleckich, ich ćwiczenia, strzelnice itd. i przekonać się o ile Towarzystwa te co do celności w strzelaniu i dzielności wpływają na udoskonalenie armii.

Niederlandy. Przypomną sobie czytelnicy owe plakaty, porozlepiane po ulicach w Luksemburgu w nocy dnia 6. czerwca, wzywające ludność do głosowania za połączeniem się z Francyą. Sprawa ta wytoczona przed sądy, została właśnie obecnie załatwioną. Sąd skazał p. Heinze, drukarza i redaktora dziennika luksemburskiego, oskarżonego o rozlepianie pomienionych plakatów, na zapłacenie 50 franków grzywny, uznając okoliczności łagodzące. Heinze przyznał w obronie swej, iż sprowadził także z Metz chorągwie o barwach francuzkich, lecz że tem wszystkiem chciał jedynie przyspieszyć oświadczenie się ludności względem przyłączenia się do Francyi, gdyż jest przekonany, że połączenie się z mocarstwem potężnem, dałoby pewne rękojmie ustalenia dobrobytu powszechnego.

Wschód. O powstaniu bułgarskiem jak najsprzeczniejsze dochodzą nas zewsząd wiadomości. Doniesienia dzienników niemieckich i telegramów carogrodzkich rozbiły już dawno garstkę powstańców, zredukowawszy ich liczbę obecnie na 40, podczas gdy doniesienia wprost pochodzące z Rumunii i Bułgaryi (rozumie się tylko, że nie od strony tureckiej) ale dzienników wolnomyślnych, zupełnie przeciwnej są treści. Wedle tych ostatnich doniesień znajdują się obecnie powstańcy bułgarscy, rozproszeni na kilka garstek, w górach hrabowskich, inni znowu w okolicy Tyrnowy; co zaś do Turków, to zaprzestać już mieli dalszych prześladowań powstańców.

W potyczkach trzech, z dnia 21. z. m., o których już temi dniami donieśliśmy, padło tylko ze strony powstańców 9 ludzi, przyczem stracili też ci ostatni jeden sporo naładowany wóz amunicyi.

Powstańców wszystkich było dwa oddziały, każdy po 300 żołnierzy; jednym z nich dowodził Stefan Karadszin, Bułgarzyn z Ruszczuku, drugim Hadszi Dymitr, Grek z Tesalii. Zamiarem ich było uderzyć całą siłą na Ruszczuk, gdzie jednak nikomu i nie śniło się nawet o podobnych przygotowaniach. Przypadkiem tylko napotkał jeden oddział turecki, składający się z 500 ludzi, a który zupełnie w innym celu przechodził tamtędy, garstkę Hadszi Dymitra, która pomimo takiej przemocy po trzykroć odparła nieprzyjaciela, poczem dopiero, poniosłszy wyż rzeczoną stratę, cofnęła się ku Tyrnowie.

Urzędowy dziennik rumuński „Romanul“, tłumacząc rząd swój z zarzutu, jakoby on poinformowanym był dokładnie o przygotowaniach i ruchu powstańców bułgarskich, powiada między innemi w następujący sposób: „Francuzki „Monitor“ pyta nas, jak to być może, ażeby rząd nasz nie mógł był nic wiedzieć o blizkim wybuchu powstania bułgarskiego? Na to zapytaliśmy tylko znowu rząd francuzki, dla czego on we własnym swoim kraju nie wiedział prędzej o powstaniu robotników w dwóch departamentach, aż dopiero po otwartym wybuchu tegoż?“ Odpowiedź ta nie dowodzi wprawdzie nieświadomości rządu rumuńskiego o całej tej sprawie, ale ze względu na trafność zasługuje zawsze na uwagę.

Z Belgradu dochodzą nas wiadomości, które jak najgorsze światło rzucają na prawdolubstwo tamtejszych kół rządowych. Tak n. p. donoszą teraz między innemi, iż ów oficer, który dowodził przy traceniu spiskowców, padł ugodzony kulą (jak to zresztą domyśleć się było można) nie w skutek odbicia się od pala, ale z ręki jednego ze zgromadzonych tuż widzów.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowania. Ministerstwo sprawiedliwości udzieliło posady adwokatów: Dr. Edw. Niesiołowskiemu w Tarnobrzegu; Kl. Kostheimowi w Rozwadowie; Fr. Chrzanowskiemu, w Kentach; G. Nowakowi w Oświęcimie; Juz. Wereszczyńskiemu w Dombrowie; F. Jakubowskiemu i Eug. Nowakowskiemu w Jaśle.

† Ambroży Grabowski, autor kilku dzieł archeologicznych, dotyczących pamiątek starożytnych w Krakowie, licząc 90. lat, rozstał się dnia 3go b. m. ze światem. Życiorys jego wraz z portretem zamieszczony zostanie w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika Lwowskiego“.

* Szkoła główna. Zapytujemy szanowną krajową Radę szkolną, aby nam raczyła najłaskawiej określić bliżej znaczenie, jakie przywiązuje do wyrazów „szkoła główna“, które tak często nawijają się w protokolarnych sprawozdaniach z jej czynności, umieszczanych w urzędowej „Gazecie lwowskiej“. Wiemy bowiem, że gdy Wielopolski otworzył uniwersytet w Warszawie, nazwano go z polska „szkołą główną“ a nazwa ta czysto polska była dla wszystkich zrozumiałą. Otóż nie wiemy, a i mieszkańcy innych ziem polskich nie wiedzieli, czy Rada szkolna pozakładała w różnych miastach i miasteczkach kraju naszego takie szkoły główne, czy przynajmniej coś w przybliżeniu podobnego. Dla tego upraszamy o łaskawe wyjaśnienie tego przedmiotu.

* Ze szpitalu. Przedwczoraj przywieziono na chłopskim wozie mocno słabego do tutejszego szpitalu. Oddany pomiędzy chorych, wypytywany był o powód tak ciężkiej niemocy. Chory zaledwie był w stanie wyrzec, iż spadł z wielkiej wysokości, a dokończywszy tych słów — skonał. Kto był ów chory, dla czego spadł i z jakiej wysokości — zostało na zawsze tajemnicą.

* Przestroga dla palących cygara. Osobliwy wypadek spalenia się we własnym pojeździe zdarzył się 28go lipca niedaleko Neunkirchen, w dolnej Austryi. Adolf Werri, ajent fabryk jedwabiu z Włoch, jechał własną karetą wieczorem, paląc cygaro. Po godzinie drogi woźnica uczuł woń przypalenizny, wychodzącą z powozu. Stanął tedy i zaledwie otworzył drzwi powozu, gdy wśród dymu podróżny wyskoczył z krzykiem. Rzeczywiście suknie były z przodu przetlałe, a nawet tliła się koszula. Woźnica zdarł je i naczerpawszy wody oblał poparzonego, a potem wsadził do pojazdu, żeby go dowieść do najbliższego miasteczka. Gdy zajechał, podróżny już nie żył. Zdaje się, że paląc cygaro zdrzymnął się i wypuścił je z ręki, a zbudził się już wtedy, gdy się tliły na nim suknie i przerażony stracił przytomność, tak iż mocno już był poparzony na całem ciele, kiedy woźnica stanął i drzwiczki otworzył.

* Fałszywe ruble i policya rosyjska. Z nad granicy Królestwa Polskiego piszą do „Gaz. tor“: Od niedawnego czasu obiegają podrobione pieniądze papierowe rosyjskie tak na pograniczu z naszej strony, jak w Kaliszu i okolicy. Aresztują ztąd często osoby bez różnicy pochodzenia i reputacyi; między innemi p. H...... w Kaliszu, któremu zarzucają, że podrobione papiery, osobliwie 100-rublówki, miał puszczać w obieg. Jak niesumiennie sobie przytem urzędnicy rosyjscy postępują, możemy przekonać się z przykładu. Pruski jakiś poddany z powiatu odolanowskiego, który miał na poczcie w Kaliszu coś zapłacić, a rubli nie miał przy sobie, zmienił w najbliższym handlu pruskie pieniądze i z tych zmienionych, nie mając drobnych, płacił na poczcie 5-rublówkami. Urzędnik pocztowy wydał mu jedną 3-rublówkę, jednę 1-rublówkę i resztę kopiejkami. Jegomość ten udał się później do cukierni. Gdy wychodził z niej, zapytał co się należy, wyjął 3-rublówkę na poczcie odebraną i podał ją za stołem stojącemu cukiernikowi, który przypatrzywszy się jej, oświadczył, że jest fałszywa. Z przytomnych w cukierni przybliżył się urzędnik jakiś policyjny i natychmiast aresztował płacącego. Na próżno tłómaczył się aresztowany, że 3-rublówkę tę odebrał od urzędnika pocztowego, którego natychmiast chciał wskazać, że nie jest poddanym rosyjskim, że co dopiero przybył do Kalisza i wcale rubli nie miał itd. Urzędnik aresztujący nie zważając na nic, zaprowadził go wprost do biura policyjnego. Tu powtórzył aresztowany swe tłumaczenie — lecz daremnie — osadzono go w więzieniu. Dopominał się później, aby go przesłuchano, ale i tego nawet nie uczyniono. Po 4 czy 5 tygodniach dopiero powiedziano mu, że nie było się można przekonać, czy 3-rublówka była fałszywą lub nie. Na granicy, gdy wracał więzień do domu, usłyszał jeszcze dobre upomnienie od urzędników celnych, którzy mu w końcu radzili, aby nie przybywał więcej do Królestwa, bo go zapisano w księdze czarnej. — Podobnie wydarzyło się kilku handlarzom z Pleszowa, za którymi tutejszy radca ziemiański i komisarz graniczny dopiero się upomniał, bo byliby niezawodnie jeszcze dłużej mieli przyjemność pobawić w więzieniu na Tyńcu.

* Z cesarskiego dworu w Fontainebleau. Niedawno zabawiano się na dworze w gry towarzyskie. Stawiano pytania i odpowiadano na nie. Między innemi zapytał ktoś; jaka jest różnica pomiędzy kłamstwem a prawdą? Cesarz odpowiedział: „Gdy obydwie jednocześnie przez te same drzwi wejść mają, to pierwszeństwo dostaje się kłamstwu“. W tej samej chwili otwiera drzwi pokojowy, i widać dwóch ministrów, którzy się ceremoniują przy wejściu, wreszcie wchodzi starszy; był to pan Rouher. Za jego wstąpieniem do sali ogólny powstał śmiech. Minister stanu śmiał się także, nie poczuwając się, że był celem pośmiewiska.

*Z Ischl pod d. 3. t. m. donoszą, że książe Gagarin, marszałek szlachty z Moskwy wraz z synem utonęli w rzecze. Syn księcia, zatrudniony łowieniem ryb, przez nieostrożność wpadł w rzekę, a ojciec usiłując go wydobyć, wpadł także w wodę. Wszelkie środki ratunku, aby powrócić do życia starego księcia, okazały się bezskuteczne. Zwłoki młodego księcia jeszcze wynalezione nie zostały.

---

* W odpowiedzi na liczne zapytania osób, udających się do Zurychu, oświadczamy, iż na kolei galicyjskiej przysiadać się tylko można na stacyach: w Przemyślu, Jarosławiu, Rrzeszowie, Dębicy, Tarnowie i Bochni.

Śniatyn dnia 3. Sierpnia 1868.

(K.) W przeszłej korespondenyi ze Śniatyna, z dnia 13. lipca b. r. mówiłem o niejednej rzeczy i o wielu. Dzisiaj posyłam dokończenie pisaniny pocztowej. Miasto Śniatyn ma prawo propinacyi. Dawniej niemałe użytki z tego prawa ciągnęło, dzisiaj — o bardzo nędznie to prawo wygląda! Dawniej, t. j. przed dwoma laty jeszcze, wydzierżawiano prawo to za kwotę 16000 zlr. wa.; teraz rada gminna i zwierzchność tejże, wydzierżawiają to prawo za 8000 zlr. Nielada różnica, a rażąca przytem niepoślednio i rozum zdrowy mieszczan tutejszych, i serce ich usposabiająca dla rajców nieprzychylnie. Nigdzie niepraktykowaną przypadłością bowiem nazwać wypada, żeby w dwuletnim przeciągu czasu, od razu dochód stały z jakiegoś prawa z 16000 zlr. na 8000 zlr. się zniżył. Przypadłość ta tak wygląda, że sądząc po i z niej, powiedziałbym o mieście Śniatynie, o gminie tutejszej żydowskiej, i chrześciańskiej, o towarzystwach, koteryach i kółkach i t. d., że „schodzą z kołdry na weretę“. Przysłowie to stare i dobre.

Przepuścićby już można temu przypadkowi, umniejszającemu dochód gminy, gdyby tylko pozakładano natomiast jakieś zakłady wstrzemięźliwości lub towarzystwa podobne. Lecz tych tutaj niema, i stan moralny ludności bardzo opłakany. Piją tutaj jak jak za króla Sasa, nie wodę, ani piwo, ani wino; ale prostą życiodajną śmierdziuchę; a spotykałem się, wędrując po mieście, gęsto i często z postaciami, tak ślicznie przez s. p. Walerego Łozińskiego opisane mi:

Mój ojciec był wojewodą,
Bo nosił wodę...
Hej — sa, hej — sa!

A pomimo tego z dzierżawy prawa propinacyi tylko 8000 zlr. do kasy miejskiej wchodzi..

Przysłuchiwałem się rozmowom tutejszych mieszkańców i obywateli śniatyńskich zarazem. Z największem oburzeniem mówili: „co to, czy Rada gminna trzyma nas za tak głupich jak tego Niemca, który arbuza za kobyle jajo kupił?“ Znacie tę anegdotkę czyli prawdę? Opowiem, bo ona tutaj często kursuje. Jakoś bezpośrednio po zaborze Galicyi r. 1772 przez Austryę, Niemcy tutaj do nas przybyli, niebyli tak mądrzy i rozważni, jako są teraz. Otóż pewnego razu, dniem czyli nocą — kronika milczy, — spacerował sobie taki Niemiec, drogą z miasteczka do wioski poblizkiej. Jdąc i dumając może o szczęściu i losie, które go w nasz kraj zapędziły, zdybuje chłopka, niosącego na ramieniu arbuz ogromnej wielkości. Niemiec pierwszy raz owoc ten widział. Zdziwiony tedy, przystępuje do chłopka i pyta go:

Klop, a ty co nesesz?

Kobyle jajo, odpowiada ten nie w ciemię bity.

No, a co ty chcesz za ten kobyli jaj? pyta dalej Niemiec, ucieszony odkryciem, że klacze w Galicyi jaja niosą.

Targ w targ chłop z Niemcem, i zgodzili się. Chłop kontent, że okpił Niemca; Niemiec zadowolony, że okpił chłopa, nabywając za tani grosz kobyle jajo, z którego mogło wylędz się łoszę, a to znów na konia tęgiego urość.

Opowiadający mi tę anegdotkę skończył na tem; i ja tylko tyle do publicznej wiadomości podaję.

Opowiadają tak i wołają, by na przyszłe wybory skład w Radzie gminnej inaczej utworzyć, która nie złą wolą, ale tak jakoś niedostatecznością władz niektórych, kasę miejską, a tem samem miasto, w opłakany stan wprowadza.

Nie tak to diabeł straszny, jak go malują, tak też i zarządzający groszem gminnym, nie są tutaj tak złych zasad, jak o nich mówią. Do tej pisaniny i gadaniny domiesza się czasem coś osobistego. Patrzą tylko na niedostatki, niedobory, a szlachetniejszej strony nie uwzględniają! Ot n. p. i w Śniatynie. Jest tu szkoła niższa realna. Na całe Pokucie, od brzegów dniestrowych aż po granicę dawniej turecką, jedyna to szkoła. Ile to prac, trudów i zachodów kosztowało, nim tę szkołę utworzono; a utworzyli ją ci sami, którzy teraz tak niekonsekwentnie groszem publicznym sypią. Szkoła ta istotnie obecnie w kwitnącym stanie się znajduje. Dotacya dla nauczycieli dostateczna, lokal na szkołę wyśmienity; mają gabinety fizykalne i chemiczne; jest i muzeum zoologiczne. Wprawdzie w początku to, i zawiązku dopiero, ale o tyle chwalebniejszem się staje; bowiem u nas o nic nie trudniej, jak o początek. Byle początek, a ciąg dalszy i koniec to już jakoś przyjdą, n. p. prawo propinacyjne, spadło już na 8000 zlr., da Bóg, że zejdzie na 0. —

Zurych 2. sierpnia.

Przybył tu z Pesztu hr. Béla Banffy zwiedzić Szwajcaryę i będzie obecny na uroczystości d. 16. b. m., gdzie wystąpi w stroju narodowym. Jestto jeden z wyższych urzędników krajowych; deputacya węgierska ma być licznie reprezentowana. Staramy się, aby Wielkopolska również licznie była zastąpiona. Podług programu uroczystości międzynarodowej, sala bankietu urządzona jest na 400 osób i przybrana w chorągwie wszystkich narodowości, prócz moskiewskiej. Mowcy różnych narodowości witać będą Polskę — Komitet tutejszy zajmujący się urządzeniem uroczystości pomnikowej w Rapperswyl, wyjednał zniżenie cen na kolejach szwajcarskich w głąb kraju wiodących.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 4. sierpnia. Pan Bismark ma być jak najżywiej dotknięty w skutek wiadomości o zaprzeczeniu, jakiego doznała wiadoma nota w tutejszych półurzędowych i urzędowych dziennikach, a co wszystko wprowadzić miało pana kanclerza w niezwykłe wzruszenie i zły humor. Jego otoczenie obawia się, ażeby to nie oddziałało szkodliwie na jego pomału postępujące wyzdrowienie.

Paryż 4. sierpnia. Strzelanie o nagrodę strzelców wolnych w departamencie Vogesów, otworzone zostało przeszłej niedzieli w Plombières, przyczem strzelcy defilowali przed cesarzem.

„Monitor“ ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych względem mającego się odbyć dnia 5. b. m. festynu narodowego, polecający przedewszystkiem, ażeby na dniu tym najbardziej uważano na potrzebujących.

Madryt 3 sierpnia. Stronnictwo rewolucyjne jest bardzo czynne; w Madrycie i miastach prowincyonalnych pojawiają się znowu tajne dzienniki w tysiącach egzemplarzy, wymierzone wszystkie przeciw osobie królowej. W Madrycie i Walencyi odkryto ponownie składy broni, w Maladze zaś przedsięwzięto liczne poszukiwania po domach i aresztowania. W marynarce podejrzanym już się stał cały korpus oficerów, i rząd byłby już dawno dymisyę dał wszystkim tym panom, gdyby tylko natychmiast miał był na podorędziu zdolnych zastępców i nie obawiał się obciążenia budżetu ponsyonowaniami.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie

dnia 5. sierpnia 1868.

	Płacą zł.	kr	Żądaj zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	208	75	209	75
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	184	75	185	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	60	78	—
„ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	73	90	74	30
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	87	40	87	75
Obligi indemnizacyjne galic.	66	75	67	25
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	25	101	25
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	88	50	89	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	76	25	77	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	35	5	39
Dukat cesarski	5	38	5	43
Napoleond'or	9	7	9	15
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
„ papierowy rosyjski	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	67	1	68
Półimperyał rosyjski	9	33	9	41
Srebro	111	—	112	—

Rzepak uzimy korzec 150 f. 8 złr. (za 14 dni).

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 5. sierpna.

	złr.	kr.
5% Metaliki	58	50
„ z procent. z maja i listopada	59	70
5% Pożyczka narodowa	62	70
Losy pożyczki z roku 1860	84	80
Akcye banku wiedeńskiego	731	—
„ „ kredytowego	213	70
Londyn 10 funtów szterlingów	113	55
Srebro	111	50
Dukat pojedynczy	5	40

Gospodarstwo i handel.

— Ze wszech stron przychodzą po ukończonych żniwach już doniesienia o rezultacie zbiorów tegorocznych, które daleko pomyślniej wypadły, niżeli myślano, a ponieważ wszędzie prawie urodzaje dobre, więc na wszystkich targach ceny zboża spadają. Wegrzy mogą tego roku znowu znaczne ilości wysełać — lecz niewiedzą dokąd — gdyż Francja i Prusy nie uskarzają się na brak zboża.

— W bieżącym jeszcze miesiącu, komisya ministerialna oglądać będzie trasowanę linię kolei ze Złoczowa do Tarnopola i Podwołoczysk nad granicą moskiewską, poczem w krótce przestrzeń ta oddana będzie przedsiębiorcom do budowy. Moskwa ze swej strony wszelkiemi siłami przyspiesza roboty około budowy drogi żelaznej, łączyć mającej Ukrainę i Podole z Galicyą.

— Dochody ze sprzedanych w r. 1867 mark stemplowych, blankietów wekslowych, dalej ze stemplowawych kart, kalendarzy, dzienników i ogłoszeń, wynosiły w Cislitawii ogólem $11\frac{1}{2}$ mil. złr. z tego przypada na marki stemplowe 10 mil., na dzienniki 613.696, karty 139.270, kalendarzy 102.265 złr.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4. sierpnia.

PP. Głowacki Hen. z Krymidowa, Jędrzejewicz Franc. z Zniatyna, Obertyński Wład. z Łan, Udrycki Adolf z Mostów wielkich, Papara Bol. z Batiatyez, Papara Jul. z Dolnicza.

Kolej żelazna

odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 10 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 20 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 rano
„ „ „ „ „ „ 10 wieczór

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 8 minut 40 wieczór
„ „ „ „ „ „ 8 „ 32 rano
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 rano
„ „ „ „ „ „ „ 5 wieczór.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego.